

CZASOPISMO ILLUSTROWANE DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

MAŁY ŚWIATEK

wychodzi 1., 10. i 20. w miesiącu.

Przedpłata wynosi: w kraju rocznie 4 złr., półrocznie 2 złr., kwartalnie 1 złr. Z przesyłką kwartalnie o 15 ct. drożej. W Ks. Poznańskim 8 mr., kwartalnie 2 mr. **Skład główny** w księgarni J. Leitgebra i Sp. w Poznaniu, ul. Wilhelmowska. **Adres Redakcyi:** Lwów, pl. Maryacki l. 10. **Adres Administracyi:** Lwów, Rynek l. 39. sklep p. Heleny Jaworskiej.

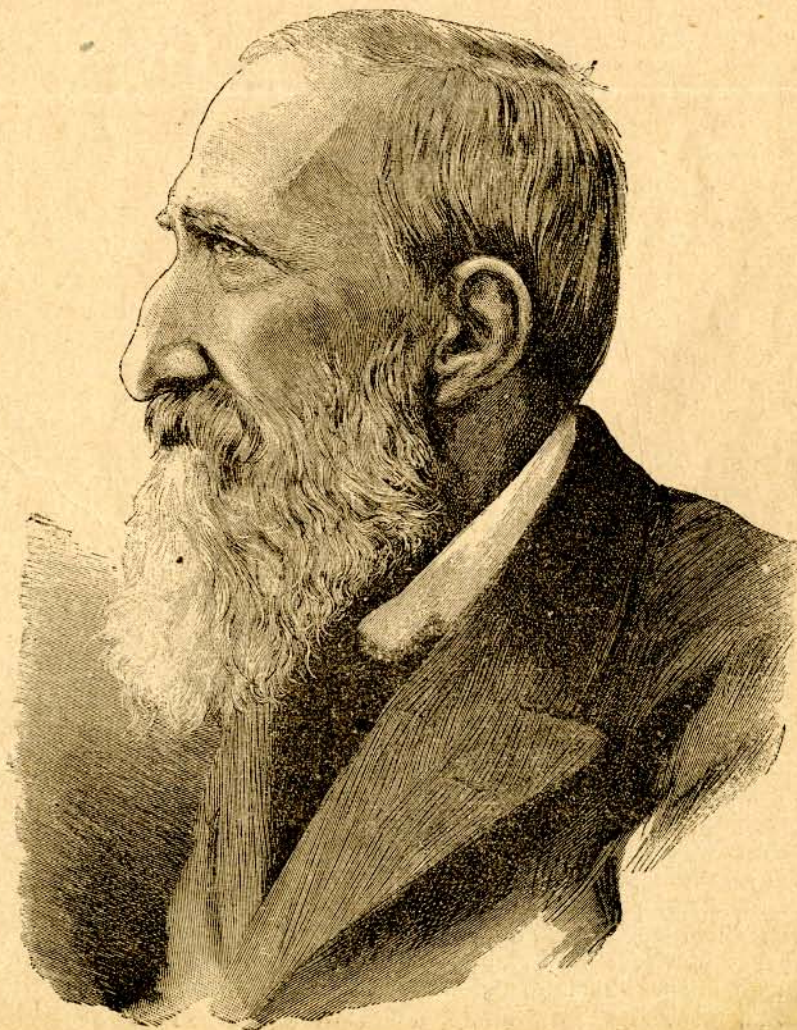
Józef Ignacy Kraszewski.

Dnia 19. marca mija dziesięć lat, jak śmierć zabrała nam największego pracownika niwy ojczystej. Rocznicę tej smutnej chwili uczcijcie, moi młodzi czytelnicy, wspomnieniem zasług wielkiego pisarza, który miliony wydzwignął na wyżyny ducha, który przez więcej niż pół wieku dziełami swemi wychowywał, karmił i pocieszał naród cały. A choć olbrzymem był, umiał zniżyć się do maluczkich, pamiętał o ludzie i o dziatwie, bo w jego myśli i sercu od żebraka do księcia, od starca do dziecka, wszyscy mieli swój kącik.

Życie Kraszewskiego, to wielka księga, w której zagłębiać się będą późne pokolenia, my z niej parę tylko kartek odczytamy. — Józef Ignacy urodził się w Warszawie, w pamiętnym roku 1812, kiedy Napoleon, ów zwycięzca świata, przeciągał przez Polskę i łudził Polaków obietnicami odbudowania ojczyzny. Pierwsze lata życia spędził malec na wsi, w szlacheckim dworku swych rodziców, a duszyczka jego niewinna, jak ptaszę rwała się do tych łąków i pól złocistych, do tych borów poważnych, które później tak malowniczo opisywał. Tu na wsi, w przestrzeniach niczem nie zasłoniętych, rozwijał się w przyszłym powieściopisarzu, zmysł piękna, a rozwijał daleko szybciej, niż u dzieci miejskich, zniewolonych parzyć na kamienne bruki i szare mury kamienic, widzących przed sobą tylko ograniczony skrawek zamglonego dymem kominów nieba. Chwile spędzone w wiejskim dworku, należą do najszcześniejszych w życiu Kraszewskiego, snił i marzył o nich w późne lata. Pierwszą nauczycielką, a niby drugą matką była jego prababka, typ matrony polskiej, której chrześcijańskie zasady wiary i miłości na zawsze utkwiły w sercu prawnuka. Jedna z zasad — powiada sam — praktycznie przez prababkę wszczepianych, które mi się najmocniej wbiły w pamięć, była: „trzeba za złe dobrem płacić“. Pierwsze

uczucia miłości ojczyzny rozdmuchał w nim dziadek, który nauczył go łzami oblewać smutne karty dziejów ojczystych.

Z rokiem 1822 rozpoczyna się drugi okres jego życia. Jedenastoletni chłopczyzna opuszcza ciepłe gniazdo rodzinne i jedzie w świat obcy, aby korzystać ze światła nauki, gdzie go czeka ciężka praca



a ukróconą zostanie jego wolność i swoboda ptaszęca. Oddany do szkoły gimnazjalnej w Białej Radziwiłłowskiej, pod opiekę rektora, musiał od razu nagiąć się do ścisłego porządku i punktualności, jaka w tym zakładzie panowała. Wszystkie tam bowiem miało swoje wytyczone godziny: nauka, zabawa, pokarm i spoczynek. Celem najmilszych wycieczek Kraszewskiego było Radziwiłłowskie zamczysko, co wzniesione wśród zieleni lip stuletnich, panowało nad całą okolicą, jak ojciec nad gromadką dzieci. Wśród ruin tego zamku, w którego komnatach — jak niesie podanie, miał się kapać ks. Radziwiłł w winie — wsparty na omszałych starością arkadach, wsłuchiwał się przyszły poeta w tajemnicze szepty przeszłości; tu młoda jego dusza wznosiła się na skrzydłach fantazyi do nieznaných wyżyn, a wspomnienia tych szczątków dawnej świętości natchnęły go potem do opisanía ich dziejów w pięknych powieściach i dramatach.

Już na ławce szkolnej, w Białej, zaczął Kraszewski pisać wierszyki i drobne powiastki, wydawał nawet gazetkę humorystyczną z winietami, które sam rysował. Młodzi prenumeratorowie byli obowiązani redaktorowi dostarczać papieru. Tu poczuł też Kraszewski po raz pierwszy prawdziwy pociąg do starych książek. Przyczynił się do tego szczególny przypadek. Profesor Sengteller, któremu powierzono uporządkowanie zbiorów szkolnych, będąc z zawodu przyrodnikiem, a nie umiając rozpoznać wartości innych dzieł, powyrzucał na strych niektóre stare książki, jako bezpożyteczne. Szlachetne te wyrzutki dostały się do rąk Kraszewskiego, który z zapalem rzucił się na nie, jak na skarbiec najdroższych klejnotów, a zamiłowanie to do „starych szpargałów“ pozostawiło głębsze ślady w jego pismach.

Dalsze nauki odbył Kraszewski w Lublinie, w mieście pamiętnem z wielkiego dzieła unii Polski z Litwą — kończył zaś nauki te w gimnazjum swiętockiem, pierwszej w tamtych stronach szkole święckiej, innemi bowiem zarządzali jeszcze duchowni. Jak się zaś przykładał do nauki, świadczą dwie nagrody i świadectwo dojrzałości, najlepsze ze wszystkich. Zapisał się potem na uniwersytet wileński, który w owym czasie żył już tylko sławą imienia Mickiewicza, i wziął się na dobre do pracy naukowej. „Na moje pragnienie nauki — pisze w liście do najdroższej matki — życia doprawdy za mało. Uczę się, czego pragnęłam i uczę z zapalem. Całe dnie mam zajęte, a zawsze mi się krótkimi wydają. Jeżeli kto na świecie się nudzi, niech się uczy, a uzna, że jedna tylko nauka i praca społeczna może człowieka uszczęśliwić“. — Słowa te powinien by sobie zapamiętać każdy uczący się. — „Oprócz lekcji języków, historii, literatury, chodzę na lekcye malarstwa, gram, piszę, rysuję z natury, a nie mogę być obcym towarzyszom moim. O, cóż tu przyjemności!“ — woła na widok tak różnorodnej pracy, nad którąby inny zapłakał ze zmartwienia. Zamiłowanie do starożytnych pisarzy wiodło go do poszukiwania starych pamiątek, odczytywał napisy nagrobkowe, szperał w średniowiecznych dokumentach i kronikach, słowem zagłębiał się w dziejach sztuki i oświaty naszej przeszłości. Zaczął też pod przybranem nazwiskiem Kleofasa Pasternaka ogłaszać drukiem większe powieści jak „Pan Walery“ i „Wielki świat małego miasteczka“. Rozpalona wyobraźnia młodego pisarza marzyła już o wiekopomnej sławie. „Ja chcę,

ja muszę być — woła pełen uniesienia i dumy — ja będę sławnym! Sława, to piękna i święta rzecz. Żyć w pamięci ludów, w błogosławieństwie pokoleń — najwyższa to nagroda życia, warta poświęcenia i znojęw. Sława, to uroczyste znamię, którem ludy piętnują wybranych, a głosy ludów, głosem Boga“. I nie omylił się w przeczuciu przysły mistrz. Sława jego nie ograniczyła się tylko na Polsce, ale zaświeciła jasnym blaskiem w całej Europie. A zawdzięczał to nie tyle talentowi, ile żmudnej, wytrwałej, niezmordowanej pracy, bo nadzwyczajnych, genialnych zdolności nie posiadał.

Po pożegnaniu z twardą ławą studencką, z początkiem 1834 r., musiał prastarym obyczajem przodków, chwycić się pługa i dorabiać się chleba na roli. Najpierw dzierzawił wioskę na Wołyniu, potem pracował na własnym zagonie. Z ojcowską troskliwością dbał o dolę swoich włóścian, w czasie choroby nosił im leki i lepsze częstokroć od nich słowo pocieszenia na ustach, a pomoc pieniężną w kalecie. Ale na gospodarstwie nie wiodło się jakoś Kraszewskiemu, sprzedał więc wieś i przeniósł się do Żytomierza, ówczesnej stolicy Wołynia, gdzie nowe, a zawsze czynne rozpoczął życie. Został dyrektorem szkół tamtejszych i teatru, kierownikiem klubu szlacheckiego i spółki wydawniczej, naczelnikiem komitetu statystycznego i prezesem towarzystwa dobroczynności, a tym i podobnym zajęciom oddawał się z właściwą sobie gorliwością. Ale głównem polem jego działania była literatura ojczyzny. Pisywał powieści, pamiętniki i opisy podróży, fejetony i studia, dramaty i komedye, poezye liryczne i epopeje, listy o literaturze i sztuce, rozprawy z dziedziny archeologii, historii, prawa i oświaty, książeczki dla ludu i młodzieży, redagował miesięczniki i gazety, wydawał albumy rysunków, tworzył kompozycye muzyczne, pisywał artykuły polityczne i społeczne, krytyki literackie i artystyczne, przytem grał, malował, rzeźbił, rysował itd.

Po krwawych zajściach na ulicach Warszawy, w pamiętnym roku powstania styczniowego, zniewolony został pędzić życie na wygnaniu. Opuściwszy przymusowo Warszawę w 1863 r., zamieszkał stale w stolicy Saksonii, starożytnem Dreźnie, gdzie rozwinął wszechstronną działalność literacką.

W czem leży — zapytacie ciekawi czytelnicy — nieodgadniona tajemnica tej jego niebywałej twórczości? Oto w żelaznej, nieustającej, chorobą i nieszczęściami nawet nieprzerwanej pracy, w olbrzymiej wiedzy, ogarniającej wszystkie jej gałęzie, w niczem nie przepartem pragnieniu służenia ojczyźnie, w tej miłości narodu, któremu poświęcił wszystkie swe siły fizyczne i umysłowe, materialne i moralne. Bo choć oddalony od ziemi ojczystej, od narodu, utrzymywał z nim jednak zawsze ścisły, duchowy związek. Każdy objaw dążeń społecznych; każdy zwrot w życiu publicznem, każdą nowość w sztuce lub literaturze chwycił w lot i wydawał w postaci artykułu, rozprawy, w powieści lub dramacie. Nieraz wskutek tej wrażliwości na społeczne objawy życia stawał się pobieżnym; krytycy gorszyli się tym pośpiechem w pisaniu i brakiem staranności w wykończeniu. Ale nie były to grzechy, lecz właściwości jego natury, której zmienić nie było w jego mocy.

Niepodobna w tym pobieżnym artykule przedstawić całego zasobu twórczości Kraszewskiego. Po-

dam wam, moi mali czytelnicy, tylko tytuły kilku najpiękniejszych powieści, które imię autora uczyniły wielkiem i sławnem od morza do morza. A jeżeli będziecie mieli sposobność, przeczytacie je sobie z przyjemnością i pożytkiem. Do najlepszych jego powieści zaliczyć wypada: „Poeta i świat“, gdzie przeciwstawiła zimnej i twardej rzeczywistości polityki ducha do ideału. „Chata za wsią“ i „Ulana“ malują życie wiejskie w całej niedoli. „Powieść bez tytułu“ jest wierszem odbiciem wesołego pożycia studentów. Wśród powieści osnutych na tle szlacheckiem, wyróżniają się „Morituri“ tj. skazani na zagładę. Z powieści historycznych najpiękniejszą jest „Stara baśń“, która była pierwszą z całego szeregu obrazów, mających objaśnić dzieje Polski od czasów przedhistorycznych aż do jej rozbioru. Czasy upadku cesarstwa rzymskiego i świtu nowej ery chrześcijaństwa, rysują się głęboko w powieści „Caprea“. — Poświęcenie bez granic, przypominające czasy chrześcijańskich męczenników i bohaterów walki powstańców, podały wątek do długiego szeregu powieści wydanych pod przybranem imieniem Bolesławity. W tych i tym podobnych powieściach jest Kraszewski wielkim przewodnikiem, który całe pokolenia wiodł na wyżyny ducha. To też naród polski odwdzięczając się bojownikowi myśli narodowej, postanowił uczcić go wielkiem narodowym świętem w 50-letnią rocznicę jego działalności. Było to w roku 1879. Wszystkie ziemie dawnej Polski, wszystkie stany i powołania zbiegły się w prastarej stolicy Jagiellonów, aby oddać hołd mistrzowi słowa polskiego. W każdym zakątku ojczyzny, we wszystkich stronach Europy, świata całego, gdzie tylko znajdowała się garstka Polaków, święcono dzień ten w największym skupieniu. Podobnie wielkiej uroczystości narodowej — z wyjątkiem chyba dnia, w którym złożono przed 10-laty zwłoki Mickiewicza na Wawelu — nie pamiętają w Polsce. A czczono tu nie mocarza, nie zdobywcę, nie bohatera, lecz człowieka cichego, skromnego, co piórem i pracą zjednał sobie miłość powszechną.

Jasną zorzą zdawało się zachodzić słońce nad głową wielkiego pisarza polskiego. A jednak zanim odszedł na spoczynek, namiętność ludzka zerwała koronę z jego czcigodnej skróni. Oskarżony przez rząd niemiecki za zdradę tajemnicy stanu, skazany na tryletnie więzienie, odsiedział je w fortecy magdeburskiej, co podkopało mocno jego zdrowie. Straszne trzęsienie ziemi we Włoszech, gdzie ostatni rok życia spędził, dobiło go do reszty. W sobotę 19. marca 1887 r. opuściły go już siły zupełnie. Po ostatniej spowiedzi i komunii św., zawołał jeszcze na studentów polskich, którzy z Jeżem czuwali nad lożem chorego: „Podnieście mnie!“ Ale kiedy się zbliżyli, aby go dźwignąć, oparł się, mówiąc: „Nie ciało, ale ducha podnieście...“ Czuł zapewne, jak duch w nim zamierał, ten jego niespożyty duch, który latami zwyciężał cielesną niemoc i zostawił po sobie nieśmiertelny pomnik w sercach narodu polskiego.

Dr. Henryk Biegeleisen.



Gdzie Józio?

W domu pana Preissa, który był rektorem szkoły w Białej na Podlasiu, panowało wielkie zamieszanie. Przyczyną tego zamieszania było zaginięcie chłopczyka Józia. Wszyscy się rozbiegli po mieście, wypytujac to tego, to owego, czy nie widział Józia, lecz otrzymałszy odpowiedź, że nie, wracali do domu.

Pan Preiss bardzo był tym wypadkiem zaniepokojony, bo on odpowiadał za chłopca, który był oddany jego opiece; a niepokoił się tembardziej, gdyż wiedział, że Józio nigdzie nie wychodził z domu.

Gdzie więc mógł się podzić? Gdzie go szukać?

I kiedy zadawał sobie te pytania, jakoś bezwiednie poszedł na schody, prowadzące na strych, gdzie składano stare księgi i stare ryciny. Gdy pan Preiss otworzył drzwi od strychu, krzyknął z radości, gdyż ujrzał swego kochanego Józia, który z buzią zarumienioną, z oczami jaśniejącymi odczytywał z trudnością stare, zakurzone księgi.

Wyłajał naturalnie chłopca, że nabawił wszystkich tyle strachu, wziął go na obiad, a po obiedzie na prośbę malca, dał mu pozwolenie chodzenia na strych, kiedy tylko nauczy się zadanych lekcji. Odtąd jeżeli Józio nie zjawił się kiedy na obiad, wiedziano, gdzie go szukać.

Dziwne to było dziecko z tego Józia. Czuł jakiś nieprzparty pociąg do książek — w głowie mu wrzało i jedyną jego myślą, a raczej marzeniem było to, aby zostać sławnym pisarzem. To też pierwszej zaczął pisywać powiastki i wierszyki nim się pisać nauczył. Nie znając jeszcze wszystkich liter, posilkował się drukowanemi literami, ale pisał i czytał ciągle.

Wprawdzie rodzeństwo jego nielitościwie szydziło z tych wysileń dziecięcych, wprawdzie nieraz biedny Józio dużo zniósł upokorzeń i niejedną łzę przelknął ze wstydu, mimo to wszystko jednak nie przestał pisać, czytać i rysować i doprowadził swoją niezmqrdowaną pracą i wytrwałością do tego, że nie tylko Polska, ale świat cały uznał w nim wielkiego pisarza.

Z tego bowiem małego Józia, wyrósł późnij sławny Józef Ignacy Kraszewski.

Bolesławicz.

Szuflada i głowa.

Bajka J. I. Kraszewskiego.

Pewien uczony,
Bardzo wstawiony,
Pokazywał mi szufladę:
— „Patrz, co to ja w te papiery
Przez lat trzydzieści cztery,
Rozumu, nauki kładę“. —
— „Ach! — ktoś na to z boku doda —
Cóż to za wielka szkoda,
Moi mili panowie,
Że rozum i nauka,
Którę każdy w głowie szuka,
U tego pana w szufladzie, nie w głowie“.

Jak Kraszewski pracował?

Wielkimi zdolnościami obdarzył Bóg Kraszewskiego, ale większe zdumienie budzi w nas jego nieporównana pracowitość. I pod tym względem powinniście wziąć sobie za wzór tego wielkiego pracownika, bo jeżeli nie w waszej mocy jest zostać sławnymi, jak on — to jednak każdy z was bez względu na stopień uzdolnienia, może i powinien starać się go naśladować w pracowitości i wytrwałości.

Kiedy był dzieckiem, uczył się pilnie, wytrwale, najprzyjemniejszą dla niego zabawą było czytanie i oglądanie starych ksiąg, nagrobków i kościołów. W młodości pracował gorliwie. Ale najlepiej posłuchajcie, co sam mówi o wielkiem swem zamiłowaniu do pracy. Na dole tej stronicy podajemy wam podo-

*Ach! Mamo! doprawdy, że miło jest pracować, jak
kto może!! Będzie czas odpocząć wówczas,
kiedy ręce nie będą mogły trzymać pióra,
oczy nie zobaczą liter na papierze,
głowa nie usnuje myśli, wówczas
kiedy wydam ze dwieście tomów dzieł,
kiedy będę sławny, ślepy, sparaliżowany i bogaty,
wówczas odpocznę.*

Najprzywiązany syn Józef

biznę jego listu pisanego do matki, jestto fotograficzne zdjęcie własnoręcznego pisma Kraszewskiego, a że wy jeszcze nie umiecie odczytywać pism niezbyt wyraźnych, powtarzamy zawarte w tym liście słowa:

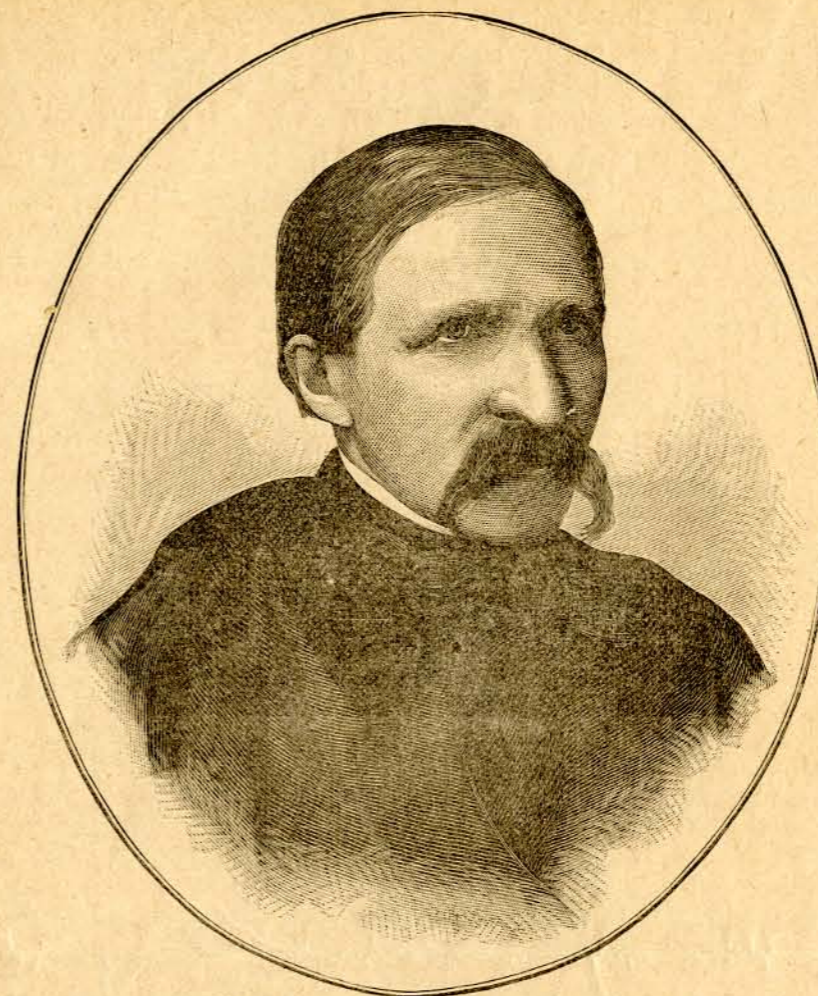
»Ach, mamó! doprawdy, że miło jest pracować, jakó kto może!! Będzie czas odpocząć wówczas, kiedy ręce nie będą mogły trzymać pióra, oczy nie zobaczą liter na papierze, głowa nie usnuje myśli, wówczas kiedy wydam ze dwieście tomów dzieł, kiedy będę sławny, ślepy, sparaliżowany i bogaty, wówczas odpocznę.

Najprzywiązany syn Józef“.

Pracował więc ciągle bez wytchnienia, to też mając lat 35 był już autorem 500 tomów powieści — i wówczas znów pisał o sobie: »Jam sobie wziął za godło życia: wytrwałość; już chyba sił nie stanie, żywota zabraknie w piersi i padnę na placu, to wówczas pogrzebiecie mnie z książką w jednej ręce, z piórem w drugiej i z zamartwem słowem na ustach«. I wierny wyrzeczonym słowom pracował do końca, a choć miał lat 75, gdy umarł, choć schorzał był i cierpiący, pisał ciągle, pracował ciągle.

Znakomity bibliograf polski Estreicher powiada, »że biegły kaligraf nie więcej zdołałby w ciągu życia przepisać, jak Kraszewski napisał«. A przecież nad każdym dziełem musiał pomyśleć, a do wielu historycznych czynić studia osobne. Obliczono, że wszystkie jego powieści, dramaty, poezye i artykuły krótsze, umieszczone w rozmaitych pismach, zebrane w książki, zapełniłyby tysiąc tomów!

A może myślicie, że Kraszewski pisał bezustannie od rana do późnej nocy? Wcale nie. W ciągu dnia czytał, przyjmował gości, malował, kopiował stare rękopisy, chodził na przechadzki, czytywał listy i odpowiadał na nie, bo miał zwyczaj odpowiadać sam własną ręką na wszystkie listy, a wielu ludzi chcąc mieć jego własnoręczne pismo, pisało do



J. I. Kraszewski w wieku dojrzałym.

niego o byle co. Listów tych naliczył jego bibliotekarz około 200.000 — a że Kraszewski odpowiadał na wszystkie, więc i on musiał napisać tyleż.

Do pracy właściwej zabierał się dopiero po wieczornej herbacie, około godziny 7-mej, wtedy nie przyjmował już nikogo. Na biurku przygotowywano mu przedtem kilkanaście piór gęsich i spory zapas papieru w ćwiartkach listowych, poprzecinanych już poprzednio, aby nie przerywał sobie pracy. Gdy zasiadł wieczór do pisania, brał jedną ćwiartkę po drugiej i pisał bez wytchnienia nieustannie, z niedoścignioną szybkością do 12-tej lub 1-szej w nocy. Bibliotekarz jego Aleksander Brzostowski powiada: „Rosły one, rosły, jak na drożdżach! Codziennie rano na biurku Kraszewskiego zastawałem ogromne stosy tych kartek zapisanych od pierwszej do ostatniej“.

Żaden naród, żadna literatura nie podaje nam podobnego przykładu płodności pisarskiej. Najpłodniejszy pisarz francuski Eugénie Scribe napisał 350 sztuk teatralnych i pewną ilość powieści, ale miał formalny

warsztat literacki, przy którym zasiadało kilkunastu współpracowników. Taką pracownię posiadał i Aleksander Dumas (ojciec), który pod swoją firmą wydał 500 tomów powieści francuskich. „Feniksem hiszpańskim“ nazywają pisarza dramatycznego Lope de Vega, żyjącego jeszcze w XVII. stuleciu, który napisał także kilkaset utworów. Ale ogrom dzieł napisanych własnoręcznie przez Kraszewskiego przewyższa to wszystko i wydaje się omal nieprawdopodobieństwem. Drukował on samych tylko powieści tyle, ile wszyscy nasi powieściopisarze razem wzięci.

I tak przyzwyczał się do tej pracy, że kiedy już się postarzał, nie żałował życia, ale skarżył się, że z bólu i choroby nie może już pracować i że marnuje czas, kiedy jeszcze tyle jest do zrobienia... Żal ten wypowiedział w wierszu pisanym do Władysława Bełzy na parę lat przed śmiercią temi słowy:

Ja się nie skarżę o mój, panie drogi!
Ani na ciężkie siedmiu krzyżów brzemię,
Ni na wędrowną skaleczoną nogi,
Ani na losy, ludzi, ni na ziemię...
Skarżę się tylko na samego siebie,
Że tak bezsilnym czuję się, gdy tyle
Zostało jeszcze!...

Grzebię się i grzebię,
Końca nie widać — a zliczone chwile...
Skarżę się na to, że długie godziny
Ból mi odbiera i przechodzą marnie...
Oto skarg źródła i smutków przyczyny,
Oto me troski i moje męczarnie!

* * *

Jeżeli kiedykolwiek lenistwo wami owładnie, dzieci, przypomnijcie sobie żelazną pracę Kraszewskiego i starajcie się iść w jego ślady, aby wam »długie godziny« życia nie przemigły marnie.

Anna Lewicka.



USTĘP Z „POWIEŚCI BEZ TYTUŁU“

J. I. Kraszewskiego.

76-2

Wielki ruch panował pomiędzy młodzieżą zasiadającą ławy piątej klasy w szkole gimnazjalnej w D..... Tylko co był wyszedł, po skończonej godzinie, pocziwy profesor matematyki i na tablicy, jeszcze posiwiataj od kredy, sterczały formuły, które cała zapisana została — wszyscy uczniowie przygotowywali się do następującej lekcji literatury, w której wypadało czytać zadane ćwiczenia. Jedni chwytali z seksternów pilniejszych i zdatniejszych uczniów kawałki, z których coś swego zszyc mieli; inni rozpatrywali się w tem co mieli przed sobą, a wielka większość korzystając z chwili swobodnej, wprawiała się do życia praktycznego żywą rozmową, sporami żywszymi jeszcze, nawet malańką bójką, która pyłem i wrzawą napełniała salę.

W tej skupionej gromadce blisko pięćdziesięciu młodzieży, widać było w zarodku wszystką przyszłość każdego; dobitniej nawet i wyraźniej malowały się tu charakterystyki niż na starszym świecie, gdzie ludzie stąpają już ostrożniej i kryją się z grą swoją. Każdy na wylot znał towarzyszy i nikt z namiętnością, ze skłonnością, z nałogiem, z popedem nie potrafił się zataić przed bystrem okiem współtowarzyszów swoich. Wczesna ostrożność i skrytość nie bez przyczyny obudzała nieufność, a każdy stronił od takiego, który się mu cały nie odsłaniał.

Co za rozmaitość w tych kilkudziesięciu twarzach, postawach, wejrzeniach i mowie każdego! począwszy od ponurego milezka, od którego stroni cała klasa, zepchnawszy go swym wstrętem w ostatnią ławę, aż do dobrego koleżki przyjmującego wesoło pocałunki i szturchańce, prześladowania i żarciki braterskie, któremu sekstern zrzucano pod ławę i powywracano kieszenie — znajduje się tu cała nieskończona gamma charakterów ludzkich. A co się tam roi w tych jasnych główkach opromienionych całym myślim światem, i niedoświadczeniem — o, któż to wypowie.

Profesor matematyki chodzi jeszcze po korytarzu z nauczycielem literatury, a klasa korzysta z tych minut dziesięciu, przedzielających dwie godziny tak do siebie niepodobne jak dwa życia epoki. Na katederkę leżą rzucone czapki, łapka zajęcza od tablicy, książki i papiery, szmer dochodzi do wrzawy

i szaleństwa — wtem drzwi się otworzyły powoli i malańka, chuda figurka nauczyciela wchodzącego szybkim krokiem z czapką naciśniętą na uszy, z książkami i papierami pod pachą, w płaszczu z ramion spadającym i jedną swą połą zamiatającym kurzawę z podłogi — ukazała się na progu, przesunęła się wśród ławek, do których pchają się rozpięchli uczniowie — i oto już panuje na katedrze. Szał w jednej chwili ucichł, szmer tylko wolny przelatuje ponad ławami jeszcze, wszyscy usiedli, profesor poskładał części ubioru zbyteczne i zapasy papierowe — i lekcya się rozpoczyna. Nikt się wprawdzie nie lęka łagodnego literata, który z surową na pozór miną, z usty ściągniętymi, z brwią nachmurzoną, z okiem przymkniętym rozpatruje papiery i rozkłada książki, ale dobroć jego silniej tu działa niż surowość wielu jego kolegów. Podniósł osłabłe od pracy oczy na uczniów swoich i wszystkie wejrzenia skierowały się ku niemu.

— No, kochani panowie, kto tam z was przeczyta mi ćwiczenie?

Jeden i drugi wrywa się z zasmarowanym papierem na popis — wybór trudny — pierwszy z brzegu...

— Ale zgadnijcie co było zadaniem? A, niewinne zaprawdę i miluchne ćwiczenie, po prostu tylko opis wiosny. Któżby go, zdaje się, lepiej mógł dokonać, jak ci chłopcy, którzy ona kwitnie i latem i zimą w piersi pełnej uczuć wiosennych? Jednakże, gdy im przyszło opisywać wiosnę, jakże to szło trudno! — Nigdy jeszcze nie mieli czasu spojrzeć i rozpatrzyć się ani w sobie, ani po świecie i gdy nauczyciel zadał ten nieszczęsny opis najpiękniejszej pory roku — co się nastękali biedacy, od czego zacząć — co weni włożyć i na czem zakończyć!

Czyta jeden i drugi deklamacyjnym tonem, a nauczyciel przechadza się po sali, spoglądając z pod brwi, chwając pół usty, notując zdania, uśmiechając się nieznacznie gdy natrafi na znajome ułamki pokradzione bezwstydnie. Nareszcie przyszła kolej na małego chłopaczka z blond włosami, z niebieskimi oczyma, zapiętego w mundurzyk wytarty ale czysty, odzianego starannie i dosyć nieśmiałego, bo gdy mu czytać wypadło, cały się oblał krwią, zmieszał, seksterna pogubił, głosu znaleźć nie mógł i ledwie po trzykroć zaczynając, potrafił nareszcie wiosnę swoją wypowiadać.

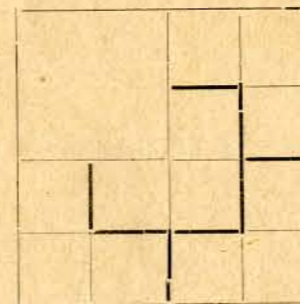
(Ciąg dalszy nastąpi).



„Mitrega“, rycina do bajeczek Kraszewskiego.

Rozwiązanie zagadek zawartych w nrze 9:

Zagadka figurowa:



Zagadka: Marya Konopnicka.

Rozwiązanie zagadek zawartych w nrze 9. nadesłali:

Janek Duczymiński, Marya Jadwiga i Staś z Wymysłowa, Stasia Manowardówna, Wanda Lilienówna, Zosia Strzetelska, Henryk Knopf, Stasia i Zygmunt Romaszkanowie, Bronisław Kuhl, Józio Paszkiewicz, Edmuś Urano-

wiecz, Mania i Zdzisław Szrombowie, Jadwiga Pamulanka, Zygmunt Atlas, Ludka Blumenthal, Erna Poglies, Stanisław Kościuszewski, Adam Motylewski, Manusia Konopacka, Hela Wspielówna, Maryla Różycka, Aniela i Stasia Orlewiczówny, Jania Kulawska, Januś i Boguś Tretterowie, Józio Pomianowski, Zdzisław Helmiński, Celinka Nahlik, Zosia, Manusia, Tadzio i Stasia Wyżykowskie, Milunia Orłowiczówna, Adam i Kazio Kielbińscy, Zosia i Stefcia Matejkówna, Wiluś Schindler, Maryan Mierziński, Stasia Stroneczakówna, Józio Winkowski, Władzia Garczyńska, Emanuela Hellerówna, Emilia Rupp, Zosia Lorkiewiczówna, Tadeusz Niwiński, M. Feigenbaum, Mania Stojakowska, Broncia Spitzerówna, Jadwiga Szatkowska, Feliks Flechner, Staś z Przeworska, Marya i Eleonora Najkowskie, Działwa Gawlików, Boluś Walter, Kazimiera i Wanda Danielówny, Zosia Koncewska, Bronia Sławińska. Ludwik Steinbach, Regina Böhmerwaldówna, Bronia Friedrichówna, Lula Mizerska, Józio Aleksiewicz, Tadek Dobrowolski, Tadzio Ramult, Muszka i Hala Gromnickie, Zdzisław Żygulski, Klementyna Bernacka, Walerya Fiałkowska, Edward Hillbricht, Wisia Waśkowska, Teobald Lankau, Kazio Leszczyskie, Mania Skomorowska, Janinka i Adaś Adamezykowie, Jaga, Wanda, Hela, Zonia Sawickie, Janina Wasilkowska, Mania Wusatowska, Jadwiga Mitscha, Stasia Więckowska, Wanda Trauczyńska, Mala i Ula Bogdańskie, Stefcia Szankowska, Janek Skowroński, Różia i Anusia z nad Sanu, Kazia i Wandzia Wodzińskie, Witold Adjukiewicz, Mania i Jadwiga Wittemberskie, Zosia i Bronia Chrzyszczewskie, W. Hayderer, Władzio Dozorców, Zosia, Tadzio i Władzio Dolańscy, Wacio i Jadwisia Mejbaumowie, Kazio Jaworski, Wanda Nunberg, Bronia Tyszkowska, Leontyna Link, Janina Kowacek, Jańcia Bentkowska, Antonina z Luszowie, Stefka Sękowska, Nisia Rypuszyńska, Zosia Janikowska, Anna Rozw., Stasia Jadowska, Jan i Aleksander Łucey, Stanisław Ciechulski, Marya i Zosia Glazerówny, Józio Grabowski, Maryńcia i Stefcia Bilińskie, Ludmiła Pileówna, Dziunia Weissberg, Marya Orłosiówna, Witold Masiuk, Gusta Hawrankówna, Adam Kapliński, Luś Stoiński, Mania Jaworska, St. i Roman Dawidowski, Izio Kaufmann, Zofia Koncewska, Jan Olbrycht, Bronia Rybicka.

Nagrodę za rozwiązanie zagadek otrzymali:

Feliks Flechner, Bronia Sławińska, Tadeusz Niwiński, Józio Paszkiewicz, Manusia Konopacka, Witold Masiuk, Edward Hilbricht.

Korespondencye Redakcyi.

Wandzi Tr. w Samborze. „Ubiory dla dzieci“ były dołączone do nru 8. tylko dla tych, którzy je prenumerują. Przed Wielkanocą dostaniecie wzory na sukienki dla lalek. Kazi w Jarosławiu. Numer pojedynczy kosztuje 15 ct.

Józio W. w Krakowie. Widać, że nie czytałeś uważnie wykazu składek, bo w nrze 5. z b. r. wasza składka jest wymieniona. „Mały Światek“ zasyła wam serdeczne pozdrowienie.

Nini R. w Tarnowie. Wszystkich numerów, których żądasz, już nie mamy — posyłamy co możemy. Nr. pojedynczy kosztuje 15 ct. — A czy to „Światek“ straszyci na dzieci, że nie miałaś odwagi napisać do niego.

Zosi J. w Lwowie. Zagadek mamy tak wiele, że nie możemy ci obiecywać, iż twoją umieścimy.

Maryi D. w Przemyślu. I poprzedni list przysłałaś 9. tj. wtedy, kiedy „Światek“ był wyeksperymentowany, a chciałaś w nim dostać odpowiedź. Ostatni list przyszedł wczoraj.

M. F. w Halberstadt. Kiedy urodził się wódz legionów, o tem pisał „Mały Światek“ w nrze 4. tego roku, ojciec Mickiewicza był adwokatem.

Jadwisi Sk. we Lwowie. Doszedł, doszedł, ale już miejsca na odpowiedź nie starczyło. A czy składasz tego roku pieniążki?

Mani St. w Przemyślu. Pamięta, pamięta!

Tadziowi N. w Jarosławiu. Los ci poszczęścił, wygrałeś nagrodę. A czy znalazłeś obrazek do bajki o małpie co wyrzucała pieniążki? Mamusi i tatkowi kłaniają się pięknie, braciśzka ucałuj. Na listę składek wpiszemy was.

Włodzowi D. we Lwowie. Nie tak ojciec podzielił ogród, bo jego kawałek wyglądał inaczej.

Maryi i Eleonorze w Łańcucie. Cierpliwość jest wielką zaletą panienek.

Felisiowi w Żywcu. Gdybyś ty choć raz w życiu dostał tyle listów, ile redaktorka „Małego Światka“ dostaje codziennie to nie narzekałbyś na „Światek“. A nagrodę otrzymałaś nrze w 12-tym zeszłego roku.

Emanueli H. w pensyonacie pani d'Endel. A czy to na napisanie listu do „Światka“ trzeba tak dużo czasu?

Leontynie w Sanoku. Teraz literki były dobre, bo duże — Przepisy pieczywa dostaniecie przed wielkanocą i wzory ubiorów dla dalek także. A co do nagrody, to nie „Światek“, lecz los rozstrzyga.

Stasi w Stanisławowie. Pani K. jest chora i wyjechała na jakiś czas ze Lwowa na odpoczynek. Na listę wkładek wpisałyśmy was wszystkich. „Ubiory“ wysłane.

Ludmiłce w Rozdole. Pytasz kto z czytelników poważał się twierdzić, że „Światek“ jest „nieczuły“ i zaprzeczasz temu gorąco. Ta nieczulość odnosiła się tylko do braku odpowiedzi i ten sam korespondent nie ma z pewnością tak złego o „Światku“ mniemania. Książka „W domu“ jest odpowiednią dla małych dzieci, dla ciebie nie.

Adziowi L. w Nowym Targu. Duże litery w twoim liście stoją prosto, widocznie dumne z tego, że umiałeś je tak ładnie ustawić. „Wacławek“ nie płacze ciągle, tylko wtedy gdy się rozgrymasi, jakto czasem niegrzeczne dzieci.

Kaziowi J. w Brzeżanach. Skoro czytasz tak pilnie „Światek“ i uczysz się na pamięć jego wierszyków, to jesteś w rzeczy samej pilnym czytelnikiem.

Broni Fr. w Nowym Sączu. Tym razemnie spóźniłaś się i liścik otrzymaliśmy na czas. Pytasz czy „Światek“ taki wesoły jak ty. Naturalnie, jakżeby mógł być smutny w gronie wesołych i dobrych dzieci?

Heli W. w Zadwórzu. I ciebie wpiszemy na listę.

Janowi i Aleksandrowi Ł. w Nowym Sączu. Tak jest, do numeru 9-go nie dołączaliśmy dodatku.

Stasiowi B. we Lwowie. I na ciebie przyjdzie kolej.

W. Hey we Lwowie. Wisia daleko a zagadka nie całkiem dobrze rozwiązana.

Jańci B. w Moderówce. Nagroda już wysłana „Ubiory dla dzieci“ wysłamy aż 1-go, bo dotąd nowy numer nie wyszedł.

Janince i Zdzisiowi. Cóż to za wyzłoczone wysrebrzone rozwiązanie! Na listę składek wpiszemy was.

Lusiovi St. we Lwowie. Pewno, że kto zdał tak dobrze egzamin może pisać z „fantazją“. Zagadkę może umieścimy.

Czterem pannom w Zmysłówce. Ach! czyż to „Światek“ ma być wszechwiedzący i nawet kalendarz mieć w głowie! Książeczkę wysyłamy, ale Witoldowi nie pozwalajecie z miłości zjadać „Światka“. Imieniny jego wypadają 23 kwietnia.

Stasiowi i Józiovi w Kamionnej. Za to, że tak pilnie składacie pieniążki na Białą „Światełko“ będzie wam przysyłać śliczne powiastki i wierszyki.

Dziuni W. w Rohatynie. Już wpisałyśmy twoje marki na składkę, którą ogłosimy znowu, gdy zbierze się więcej.

Kazi i Wandzi D. w Wadowicach. Czy chcecie zaprenumerować „Ubiory dla dzieci“, od początku roku czy od 1-go kwietnia?

Klementynie B. w Kamionce. Jak będziesz dłużej znała „Światek“ to pokochasz go jeszcze bardziej, bo i on kocha dzieci.

A któż to taki upomina się, że nie wpisana na listę składek, pyta o cenę pojedynczego numeru a nie podpisuje się?

Maniusi W. w Nowym Sączu. Ciocia Zosia zasyła małej kuzyneczce serdecznego całuska.

Ernestowi J. we Lwowie. „Mały Światek“ musi być ci tem miłszy, że jest nagrodą za dobrą naukę.

Janine W. Wpisałyśmy na listę składek i ciebie i twoją siostrzyczkę, pieniążki odeszlesz razem z prenumeratą, gdy uzbierasz większą sumkę.

Bajeczki Kraszewskiego

oprawne w płótno 1 zlr. 20 ct., w karton 1 zlr. — Śliczne te bajeczki są ozdobione pięknymi rycinami, z których jedną podajemy powyżej na okaz.

Do nabycia w księgarni H. Altenberga we Lwowie.

Cennik magazynu pod firmą

KAUCZYŃSKI i OBERSKI

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 7.

Filia ul. Halicka l. 6.

Siłomierze, ciężarki, meszty do gimnastyki po cenach najtańszych. Większe aparaty gimnastyczne na żądanie możemy dostarczyć. Liczymy podług cen fabrycznych. — Konie na biegunach do huśtania, silnie zrobione, pięknej formy, włosieniem wypchane, z siodełkiem z strzemionami, w zupełnej uprząży.

(Ciąg dalszy nastąpi).

T R E Ś Ć: Józef Ignacy Kraszewski, napisał Dr. Henryk Biegeleisen. — Gdzie Józio? napisał Bolesławicz. — Sznułada i głowa wiersz J. I. Kraszewskiego. — Jak pracował Kraszewski? napisała Anna Lewicka. — Ustęp z powieści bez tytułu J. I. Kraszewskiego. — Rozwiązania zagadek. — Korespondenye redakcyi. — W dodatku: „Światełko“ i Dodatek pow.

Wydawca: **St. Rossowski.**

Redaktorka naczelna: **Anna Lewicka.**

Za redakcyę odpowiedzialna: **St. Kossowska.**

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Fr. Kattnera, ul. Sobieskiego l. 16.